

# DaDy Cool

## JEDWABISTE DŹWIĘKI Z JUTLANDII

Dali EPICON 6  
Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE

Duńczycy też odczuwają kryzys i przenoszenie produkcji na Daleki Wschód, ale się bronią. Najlepszą bronią są innowacje, najwyższa jakość i renoma marek.

**D**wie najlepiej znane duńskie firmy głośnikowe – Dali i Dynaudio – wciąż działają z rozmachem i chwalą się produkcją zorganizowaną w Danii. Kupując ich produkty, możemy być pewni mądrych rozwiązań technicznych, dobrego smaku wzorniczego, perfekcyjnego wykonania i „eurofilskiej” satysfakcji, że składały to ręce Europejczyków. Klientów na taki zestaw zalet nie brakuje, tym bardziej, że rynek się rozwarstwia – na segment produktów bardzo tanich, których rachunek ekonomiczny nie pozwala wytwarzać ich w Europie, i segment luksusowy, gdzie częścią luksusu jest właśnie fakt europejskości. Skoro Duńczykom udaje się produkować u siebie i sprzedawać również „średnią półkę”, to tym bardziej znajdują się chętni na modele hi-endowe.

Dwa przedstawiane modele mogą stanąć obok siebie w naszym teście, ponieważ ich ceny są podobne. W strefie euro należą do klasy „dziesięciotysięczników”, tak jak cztery kolejne konstrukcje, które przedstawimy parami w dwóch kolejnych numerach „Audio” – najpierw dwie włoskie, potem dwie niemieckie. Może za bardzo się nie postaraliśmy, ale nie zebraliśmy nowych modeli z Francji i Wlk. Brytanii – chyba mają tam jakiś zastój...



Dostojne *Epicony 8* zdobyły dwa lata temu nagrodę EISA, stając się hi-endową wizytówką firmy Dali; zresztą do takiej roli były od początku przygotowywane, jako największy model nowej referencyjnej serii, czystej wody flagowic – ponad serią *Epicon*, Dali nie ma już żadnej superkonstrukcji. Mimo to, skromniejsze *Epicony 6*, również w jakimś stopniu opromienione sławą nagrodzonych „ósemek”, jeszcze lepiej oddają charakter duńskiej firmy.

## Dali EPICON 6

Łączą to, co w technice Dali obecnie najbardziej zaawansowane, z tym, co dla firmy najbardziej typowe. Nie jest to może „typowość” bardzo oryginalna, bo wywodzi się z jakże popularnego obecnie dwuipółdrożnego układu, lecz w wydaniu Dali specyficznie zmodyfikowanego i pełniącego bardzo ważną rolę w ofercie – tego typu układy są w duńskiej firmie szczególnie hołubione, co widać zarówno w katalogu, jak i w fakcie, że cztery lata temu nagrodę EISA dostał model *Ikon 6* – znacznie tańsza, ale układowo analogiczna (symbol też podobny...) konstrukcja. Zresztą trudno przy tej okazji nie przypomnieć, że Dali zdobywając nagrodę EISA również trzy lata temu, a kolejną w zeszłym roku, zaliczyło nagrody cztery lata pod rząd, co dla firmy o profilu głośnikowym, a nie „ogólnoelektronicznym”, jest sukcesem chyba dosłownie niebywałym. Jednak w pełni zasłużonym, bo proszę zwrócić uwagę, za co dokładnie były te nagrody – za każdym razem za wyraźnie różne projekty, nie za kolejne „zwykłe” zespoły głośnikowe. Po *Ikonach 6* nagrodzono szalenie designerskie *Fazony*, a ostatnio – innowacyjny system aktywnych głośników bezprzewodowych. Wracając do *Epiconów*, decyzja o nagrodzeniu największych „ósemek”, a nie „szóstek”, była w dużej mierze determinowana kategorią nagrody – „Europejski hi-end roku”. A jak hi-end, to lepiej będzie nagrodzić droższe... Chociaż *Epicony 6* miały również wielu zwolenników, co *Epicony 8*.

Wszystkie *Epicony*, w tym i „szóstki”, są wykonane z mistrzowską precyzją, z użyciem najlepszych materiałów, pełne smaczków, jak przystało na produkty luksusowe, drogie i przecież najlepsze w ofercie. Coś jednak pozostawia u mnie niedosyt... W gruncie rzeczy, niezależnie od zaawansowanej techniki, jaką w nich zawarto, i od owego „dopieszczania” w sferze estetyki, są bardzo konwencjonalne, płynące z głównym prądem głośnikowej mody. Niczego nowego i oryginalnego w ich projekcie wzorniczym nie widzę; mają się podobać większości i unikać kontrowersji. Typowe proporcje, zaokrąglone ścianki, błyszczący lakier – elegancko i bezpiecznie. Firma na pewno ma designerów, którzy potrafiliby przygotować coś odważnego, lecz szefowie zdają się sądzić, pewnie nie bez racji, że klient na takie kosztowności to zwykle konserwatysta.





Układ dwupółdrożny zostaje rozwinięty przez pomysł, który jest chyba najważniejszym znakiem rozpoznawczym Dali – zastosowania hybrydowego modułu wysokotonowego, składającego się z 28-mm jedwabnej kopułki i wstęgowego „superwysokotonowego”. Zamiast jednego, takiego czy innego przetwornika wysokotonowego, stosowanego w większości konstrukcji, pojawiają się więc dwa różne, dzielące między siebie zakres wysokotonowy. Jeżeli takie połączenie ma sens, to dlaczego jest tak rzadko spotykane? Oczywiście wszyscy konstruktorzy wiedzą, że kopułka ma swoje walory i ograniczenia, a wstążka swoje. Gdyby udało się połączyć ich zalety, a wyeliminować wady, powstałby przetwornik bliższy idealnemu. Czy jednak sposobem na takie połączenie jest... podzielenie pasma między dwa przetworniki, nawet jeżeli uznamy, że kopułka jest bardziej predestynowana do przetwarzania „niższej góry”, a wstążka – „wyższej”?

Każdy podział pasma generuje kolejne problemy, których nie można uniknąć i które trzeba rozwiązywać, budując układy dwudrożne, dwupółdrożne czy trójdrożne, ponieważ oczywistych ograniczeń pojedynczego przetwornika (a w układach większej mocy nawet dwóch przetworników) nie da

*Aby zrobić miejsce na wyloty tuneli bas-refleks, fragment zaokrąglonego tyłu wykonanego z grubego kawałka MDF-u głęboko podfrezowano. Dwa tunele prowadzą z niezależnych komór przetworników niskotonowego i nisko-średniotonowego, ale strojone są do wspólnej częstotliwości rezonansowej. Cokół jest duży, prostokątny, nie próbuje więc w żaden sposób nawiązywać do opływowych kształtów obudowy – ma być dla niej tylko solidnym podparciem, a nie kolejną dekoracją.*

*Hybrydowe moduły wysokotonowe są stosowane w większości konstrukcji Dali, zawsze składają się z jedwabnej kopułki i przetwornika wstęgowego, ale w zależności od pozycji zajmowanej przez daną serię w hierarchii oferty, instalowane są różne wersje – w Epiconach jest najlepsza. Każdy z tych przetworników mógłby spokojnie pracować samodzielnie, tzn. bez pomocy drugiego, ale Dali wrzuca dwa grzyby do barszczu i wbrew przysłowiu, barszcz staje się jeszcze smaczniejszy. Trzeba wiedzieć jakie, jak wrzucać i jak wymieszać.*

się usunąć inaczej, niż poprzez rozwinięcie układu o kolejny, innego typu przetwornik. Większość konstruktorów uznaje jednak, że różnego typu przetworniki wysokotonowe nie służą temu, aby je ze sobą łączyć, ale żeby między nimi wybierać, jako że zupełnie wystarczą do obsłużenia dedykowanego im zakresu, a ich ewentualne ograniczenia są mniej istotne niż problemy, jakie powstaną przy próbie łączenia różnych typów. I raczej nie chodzi tutaj o problemy natury finansowej, ale akustycznej. Z podobnego powodu tak rzadko widuje się układy czterodrożne z dwoma różnymi średniotonowymi – nawet wśród referencyjnych kolumn renomowanych firm dominują układy trójdrożne. Problem z parą wysokotonowych jest z jednej strony najmniejszy, z drugiej – najpoważniejszy. Podział ma mieć miejsce przy bardzo wysokich częstotliwościach (kilkanaście kHz) i można uznać, że czułość ucha w tym zakresie na ewentualne zniekształcenia, jakie wniesie podział, jest na tyle mała, że można je zignorować... Ale sama idea cyzelowania dźwięku za pomocą dwóch przetworników byłaby sprzeczna z takim założeniem. Problem jest potencjalnie poważny dlatego, że wysokie częstotliwości to krótkie fale, przy których pod mniejszymi kątami pojawiają się przesunięcia fazowe między rozsuniętymi na określoną odległość przetwornikami i wynikające stąd nierównomierności wypadkowej charakterystyki przetwarzania. Łącząc dwa różne wysokotonowe, można więc trochę zyskać albo dużo stracić... Żeby bilans był dodatni, trzeba sprawę przeprowadzić perfekcyjnie, czyli idealnie zgrać filtrowanie, zarówno w dziedzinie amplitudy, jak i fazy. Konstruktorzy Dali bawią się tym od lat, więc można się spodziewać, że wychodzą na swoje i brzmienie jest po prostu lepsze, niż byłoby z samej kopułki lub samej wstążki.

*Front jest lekko wypukły, maskownicę trzymają ukryte magnesy, dzięki czemu odkrytego frontu nie „zdobią” żadne uchwyty.*

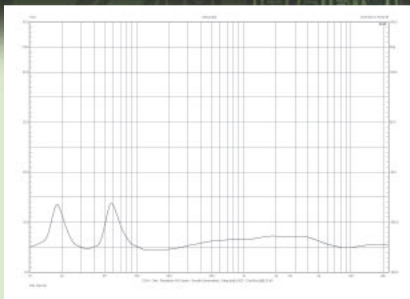
*Włókna drzewne wmiśowane w pulpe celulozową są widoczne jako jaśniejsze pasemka na brązowym tle. Dali „brzydzą się” wszelkimi tworzywami sztucznymi – celuloza to tradycyjna podstawa naturalnego brzmienia.*



Drugą ciekawostką spotykaną w większości kolumn Dali są brązowe membrany głośników niskotonowych, nisko-średniotonowych i średniotonowych – kolor taki ma sugestywnie nawiązywać do domieszki włókna drzewnego, ale zasadniczą substancją membrany pozostaje pulpa celulozowa, do której zwykle dodaje się szaroniebieski barwnik. Czasami Dali posuwa się do tego, że barwi na brąz membrany nawet bez drzewnej domieszki (najtańsze serie), ale w Epiconach mamy oczywiście te najlepsze. Warto zwrócić uwagę, że niezależnie od drzewnych domieszek (w zakresie nisko-średniotonowym) i wstęgowych dodatków (w zakresie wysokotonowym) mających za zadanie nie tylko poprawiać brzmienie, ale i wyróżniać produkty Dali, układ jest konwencjonalny i bazuje na tradycyjnych, naturalnych materiałach membran, od zawsze bardzo lubianych przez Duńczyków – celulozowych i tekstylnych.



# Laboratorium Dali EPICON 6

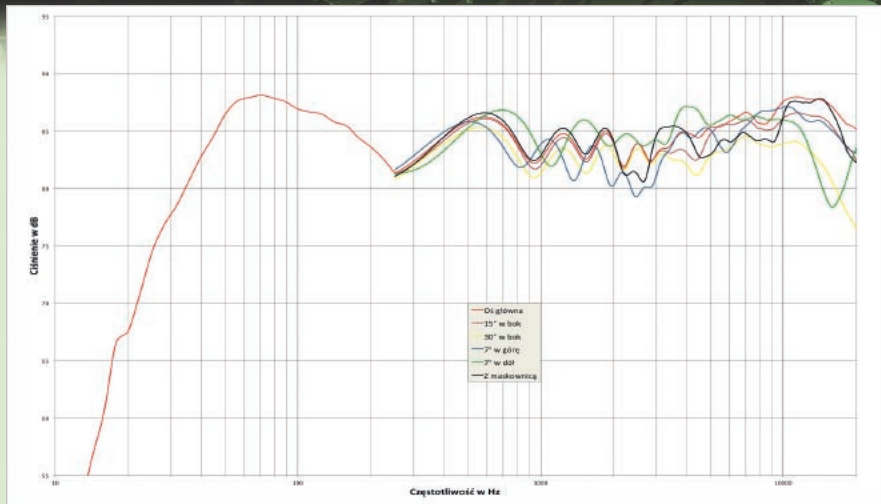


rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Parametry podawane przez Dali są bardzo kompletne (jak na standard, którym posługują się producenci kolumn). Chcąc przedstawić jeszcze więcej, musieliby już posunąć się do prezentowania charakterystyk, co kiedyś nawet było praktykowane... Nic straconego, kto ma przed sobą „Audio”, zobaczy i charakterystyki, zmierzone w tych samych warunkach, a więc porównywalne. Możemy też zweryfikować niektóre inne dane producenta, mające związek z mierzonymi charakterystykami.

Chyba po raz pierwszy, a na pewno jest to rzadki przypadek, spotykam się z zadeklarowaniem 5-omowej impedancji znamionowej. To zaskakujące nie dlatego, że wartość jest nieprawdopodobna, ale że do przedstawienia impedancji znamionowej używa się zwykle wartości 4, 8 ewentualnie 6 omów, bardzo rzadko innych, i wybiera się spośród nich taką, która spełnia warunek normy: „wartość impedancji w minimum powyżej rezonansu nie może być niższa o więcej niż 20% od impedancji znamionowej”. W każdym razie tak powinno być, a praktyka jest jeszcze inna, bo wielu producentów bez żenady deklaruje jako 8-omowe konstrukcje, które mają minima o wartości nawet poniżej 3 omów! Jako takie nie spełniają one nawet wymagań dla konstrukcji znamionowej 4-omowej, ale gdyby je przedstawiać jako 3-omowe, to klienci wialiby, gdzie pieprz rośnie... Czyli do tych producentów, którzy piszą 8 omów. Nie trzeba więc wiać daleko, pieprz rośnie dookoła. Wprowadzenie 5-omowej impedancji znamionowej sugeruje, że Dali chciało bardzo dokładnie odnieść się do prawdziwej sytuacji, że zgodnie z normą nie powinno deklarować ani 8, ani nawet 6 omów, ale miało prawo do „odrobiny więcej” niż 4 omy. Sprawdzamy na charakterystyce – minimum w okolicach 150 Hz ma wartość 4,5 oma. Faktycznie, podchodząc do tego stuprocentowo rzetelnie, jedyną „dostępną” liczbą całkowitą jest właśnie 5 omów, różnica względem 6 omów byłaby już zbyt duża w stosunku do normy, bo 25-procentowa... Świętsi od papieża. Ponadto charakterystyka impedancji wykazuje bardzo niewielką zmienność, co wraz z „niekrytycznymi” minimami i w sumie bezpieczną impedancją znamionową pozwala uznać, że Epicony 6 nie stawiają przed wzmacniaczem poważnych wymagań. Czulość jest umiarkowana, ale i tak trochę wyższa niż w Dynaudio – 86 dB.

Charakterystyka przetwarzania, zmierzona na osi głównej, trzyma się w polu  $\pm 3$  dB,



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

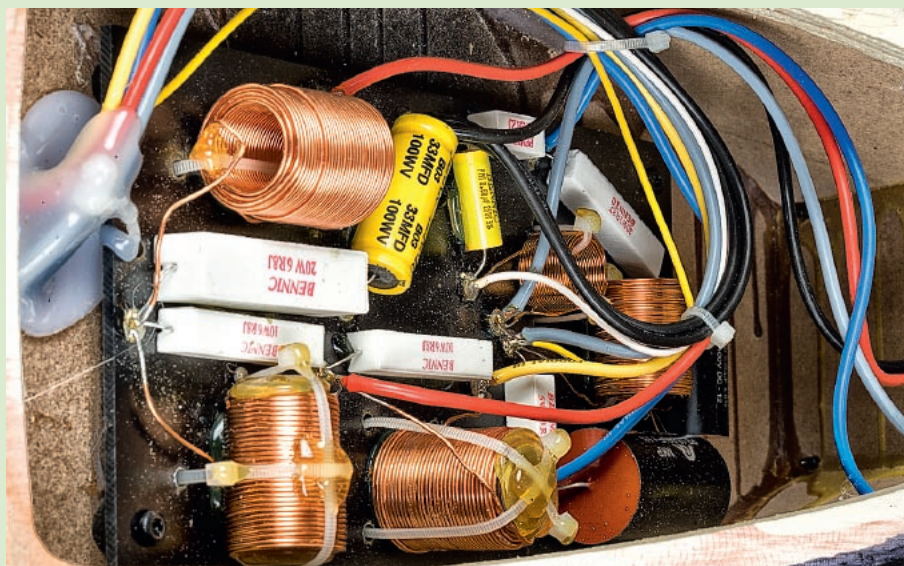
według naszych pomiarów od 38 Hz, według danych producenta od 35 Hz, ale spadek -6 dB względem poziomu średniego pojawia się właśnie przy 35 Hz.

W zakresie średnio-wysokotonowym widać szereg drobnych nierównomierności, bez poważniejszych zapadłości i wyskoków, charakterystyki zmierzone na różnych osiach leżą generalnie blisko siebie, warto jednak zwrócić uwagę, że pod kątem  $+7^\circ$  (gdy usiądziemy wyżej), okolice 2-3 kHz będą lekko osłabione (podział między nisko-średniotonowym a kopolką wysokotonową), co jednak może zostać odebrane nawet pozytywnie, łagodząc brzmienie. Dolek przy 15 kHz pojawia się pod kątem  $-7^\circ$  (w dół), dokładnie przy podawanej przez Dali częstotliwości podziału między kopolką a wstęgą – to efekt przesunięcia fazowych między nimi, których nie

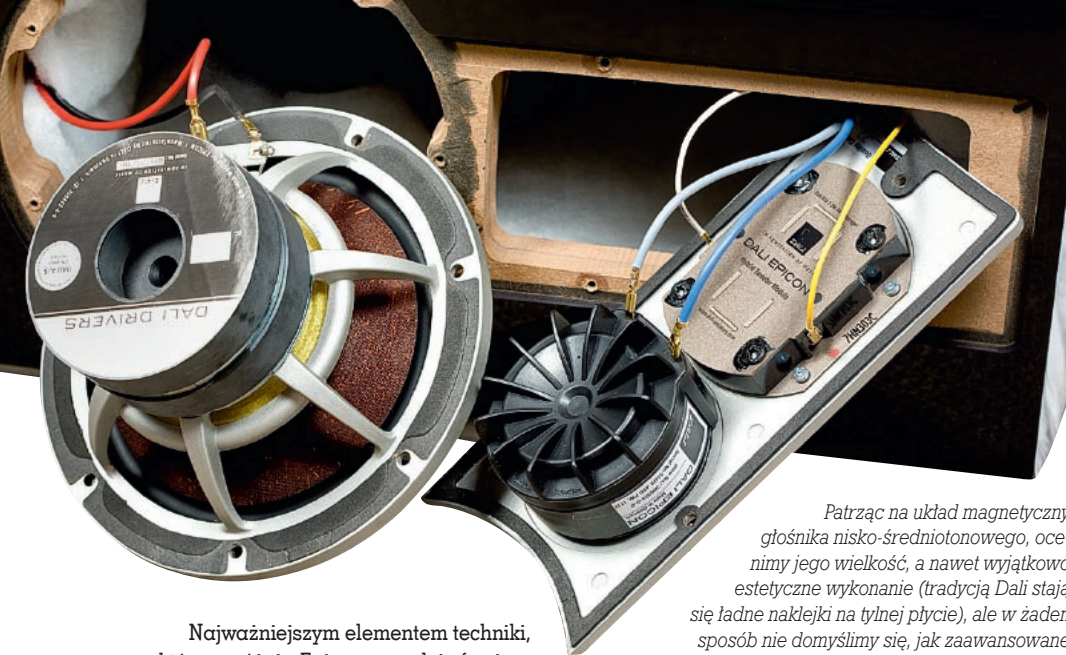
sposób uniknąć (przy tak krótkich falach i rozsunięciu przetworników) w jakimś kierunku, jeżeli na innym – czyli na wybranej osi głównej, na której ma się znaleźć słuchacz – charakterystyka ma biec poprawnie. A tutaj poprawnie biegnie nie tylko na osi  $0^\circ$ , ale też  $+7^\circ$ , również pod kątem  $15^\circ$  w płaszczyźnie poziomej jest dobrze, chociaż pod kątem  $30^\circ$  widać już spadek, więc wstążka nie załatwiła idealnego rozpraszania w najwyższej oktawie.

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]	5
Czulość (2,83 V/1 m) [dB]	86
Rek. moc wzmacniacza [W]	50-300
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]*	102,5 x 23 x 44 / 106 x 32 x 46
Masa [kg]	30

\* bez cokołu / z cokołem



Zwrotnica nawet najlepszych konstrukcji Dali nie zawiera bardzo drogich elementów. Cewki powietrzne, ale i rdzeniowe, kondensatory polipropylenowe, ale i elektrolityczne... Nie krytykujmy, a zastanówmy się: Gdyby faktycznie „gatunek” elementów miał tak istotny wpływ na brzmienie, jak twierdzi wielu hobbystów, to tak doświadczona firma nie zrobiłaby takiego błędu w tak prestiżowych konstrukcjach... Nie jest to więc żaden błąd, ale świadomy wybór – nie będziemy wydawać pieniędzy na voodoo, którego nie słychać, chociaż nie będziemy też mogli zrobić do katalogu zdjęcia na całą stronę z jakimś „tustym” kondensatorem... Za to zwrotnicę odizolowano w komorze na dnie obudowy.



Najważniejszym elementem techniki, który wyróżnia Epicony w całej ofercie Dali, jest „Linear Drive Magnet System”; działanie i nazwa nawiązują do opracowanego wiele lat temu przez innych Duńczyków z firmy Scan-Speak systemu „Symmetric Drive”. Jednak wysiłki mające na celu poprawę działania układu magnetycznego – nie tylko w zakresie jego siły, ale też zmniejszenia zniekształceń – są udziałem wielu producentów. W pozornie prostym układzie, jaki tworzą magnes i poruszająca się w jego polu cewka, znajduje się wiele źródeł zniekształceń. Układ magnetyczny nie ma przecież konstrukcji symetrycznej (pierścień magnetyczny znajduje się po jednej stronie szczeliny, „z tyłu”, gdy patrzymy od przodu), rozkład pola powyżej i poniżej cewki jest niesymetryczny i niejednorodny, prąd płynący przez cewkę wpływa na parametry układu magnetycznego (indukuje prąd w elementach przewodzących), cewka zmienia swoją indukcyjność w zależności od położenia... Parametry układu magnetycznego, a w ślad za tym charakterystyka impedancji, a nawet amplitudowa charakterystyka przetwarzania, wcale nie są stałe, lecz zmieniają się w funkcji natężenia płynącego przez cewkę prądu i jej wychylenia. Wymyślono i udoskonalono już mnóstwo patentów, a wciąż jest coś do zrobienia. System Dali jest kompleksowy, zawiera wiele rozwiązań, a zupełnie nowy, którym firma się chwali, polega na zastosowaniu materiału SMC –

*Patrząc na układ magnetyczny głośnika nisko-średnio-tonowego, ocenimy jego wielkość, a nawet wyjątkowo estetyczne wykonanie (tradycją Dali stają się ładne naklejki na tylnej płycie), ale w żaden sposób nie domyśliłmy się, jak zaawansowane rozwiązania zastosowano w środku, a tym bardziej, z jakich specjalnych materiałów magnetycznych wykonano niektóre elementy. Wspólna aluminiowa płyta łączy dwa różne przetworniki wysokotonowe, których wciąż dość duże magnesy nie pozwoliły na ustalenie jeszcze mniejszej odległości między ich membranami.*

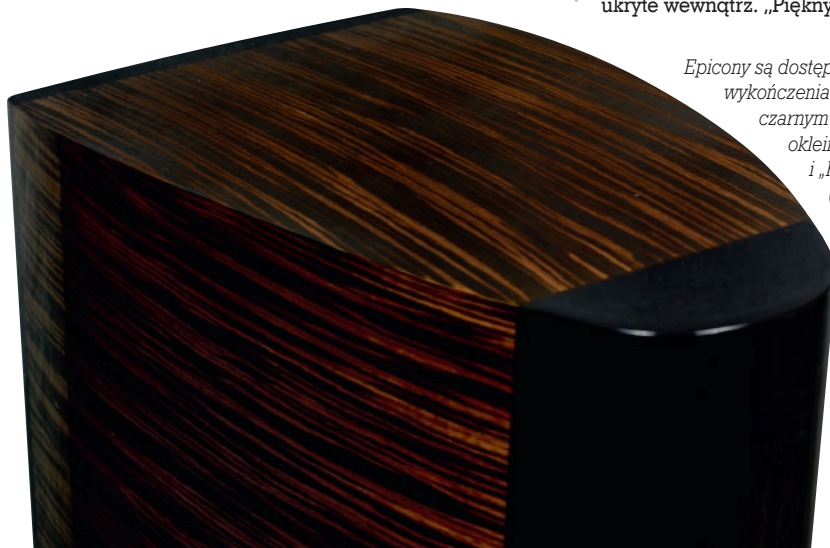
bazującego na miękkich związkach magnetycznych – w częściach układu znajdującego się w bezpośredniej bliskości cewki, a więc narażonych na oddziaływanie płynącego przez nią prądu. Stosowane już wcześniej aluminiowe (lub miedziane) pierścienie, sama geometria elementów całego układu magnetycznego – to wszystko ma prowadzić do dalszego zmniejszania zniekształceń nieliniowych, bo z opanowaniem dobrze zrównoważonej charakterystyki przetwarzania poradzić sobie dzisiaj może – za pomocą programów symulacyjnych i prostych systemów pomiarowych – nawet średnio doświadczony konstruktor. Nie da się jednak ani za pomocą skomplikowanych zwrotnic, ani prostych, i żadnego typu obudów, ich wzmacniania i wytłumiania, redukowania rezonansów czy izolowania wibracji usunąć tego typu zniekształceń, o jakich piszemy powyżej – powstających na samym początku przetwarzania napięcia na dźwięk. Przy okazji rodzi się też taka refleksja, że bardzo trudno jest ocenić jakość układu magnetycznego tylko na podstawie jego zewnętrznego wyglądu i wielkości – to, co może stanowić o jego zaawansowaniu, jest ukryte wewnątrz. „Piękny, duży magnes”...

*Epicony są dostępne w trzech wersjach wykończenia obudowy: w kolorze czarnym i w dwóch naturalnych okleinach – orzechowej i „Ruby Macassar” (w teście), lakierowane na wysoki połysk. Front, tylna zwora obudowy oraz cokół są zawsze czarne. Górna ścianka jest nie tylko pochylona (unoszą się ku tyłowi), ale też wygięta.*

Owszem, mając do czynienia z układami magnetycznymi tego samego producenta, głośników tej samej serii, można przypuszczać, że większy magnes nie będzie w środku uboższy od mniejszego, a jego większa siła też jakoś zaprocentuje – albo wyższą efektywnością i niższą dobrocią, albo wyższą mocą (pozwalając prowadzić cewkę znacznie dłuższą niż szczelina). Ale wystarczy zdać sobie sprawę, jak wielkie znaczenie, nawet w najprostszych układach magnetycznych, ma rzecz tak podstawowa (a niewidoczna), jak wypełnienie szczeliny uzwojeniem cewki – im lepsze wypełnienie, tym wyższa efektywność i niższe zniekształcenia. Wymaga to dużej dokładności wykonania elementów, stabilności kształtu cewki i jej idealnie osiowego prowadzenia przez zawieszenie – aby cewka nie „ocierała się” o szczelinę. (Czasami z całej dostawy – co prawda zwykle niewielkiej – głośników Tonsilu w latach 80. nie mogłem dobrać jednej pary, która nie miałaby tej wady! Najbardziej wrażliwe pod tym względem były, skądinąd mające dobre notowania, średnio-tonowe GDM18/40). A to dopiero początek drogi do uzyskania naprawdę niskich zniekształceń w układzie magnetycznym, niewymagający przecież żadnej zaawansowanej technologii...



*Zaciski terminalu wyglądają zanie, lecz na pewno znajdą się malkontenci, którzy zwrócą uwagę na blaszkowe zworki, „wymagające” wymiany na krótkie odcinki jakiegos markowego kabelka... Jeżeli ktoś stosuje bi-wiringu, zrobi jeszcze lepiej przelutowując dwie pary kabli, podłączone po drugiej stronie do poszczególnych zacisków, do jednej pary zacisków – druga po prostu będzie nieaktywna, a sygnał popłynie najkrótszą drogą. Lutować należy oczywiście „srebrną” cyną, w atmosferze azotu (i w oparach absurdu).*



## ODSŁUCH

Wyglądałoby to bardzo dziwnie, gdybym w takim teście nie porównywał brzmienia opisywanych kolumn. A bezpośrednio porównania, choćby nawet owijając w bawełnę i używając najbardziej dyplomatycznych zwrotów, przynajmniej gdzieś muszę prowadzić do wniosków, że jeden model robi coś lepiej, a drugi – gorzej. I nawet jeżeli ja takich wniosków bezpardonowo wyciągać nie będę, przedstawiając różnice jako „równoprawne sposoby interpretacji”, to i tak zrobią to czytelnicy, słusznie lub nie...

Dynaudio C2 mają swoją długą historię, sam testowałem ich pierwszą wersję dziesięć lat temu, natomiast Dali Epicony 6 znałem tylko z relacji z drugiej ręki; były to jednak relacje wiarygodne i entuzjastyczne – pochodzące od kolegów z EISA, a niektórzy z nich już na wiosnę 2012 testowali te kolumny – my wówczas zajęliśmy się większymi Epiconami 8. I właśnie Epicony 8 były naturalnym tropem, jakim szły moje oczekiwania względem mniejszych „szóstek”. Oczywiście skoro mniejsze, to mogą grać „mniejszym” dźwiękiem, cokolwiek to oznacza, ale z zaznaczeniem charakteru i tych możliwości, które od wielkości mniej zależą, a które słyszałem już z „ósemek”. Z drugiej strony Epicony 6 stanęły do konfrontacji z C2 i to też ustawiło jakąś perspektywę. Pamiętam bowiem Epicony 8 z brzmienia niezwykle czystego, a zarazem naturalnego, nasyconego i płynnego. Dostojnego i wyrafinowanego spokojem oraz przejrzystością, a przy tym swobodnego dynamiką i bogatym detalem. Itede, itepe, sraty taty, kilo waty. Epicony 6 nie poszły jednak dokładnie tym tropem; przynajmniej na tle Confidence grają żywiej, intensywniej, nie mając tej łagodności, która niemal definiuje brzmienie Confidence, a która była też wpisana w dokładność i klarowność Epiconów 8.

O ile w profilu Confidence najważniejsza jest spójność, porządek, a wiarygodność oraz siła przekonywania, więc i przyjemność słuchania, nie jest szczególnie wspierana przez dynamikę, to Epicony 6 kreują mocniejszy dźwięk, w którym ważna jest jednak nie „masa”, ale szybkość ataku, dyscyplina wybrzmień i rytm – o ile w ogóle jest on obecny. Bas wcale nie jest wielki czy potężny, nie był też taki w Epiconach 8, i tutaj widzę wspólne cechy obydwu konstrukcji, mimo że wielkość determinuje różnicę w możliwościach – bas z Epiconów, mniejszych czy większych, jest bardzo zwiny, czysty, każde uderzenie jest wyraziste, a zaęszczenie niskich częstotliwości w aranżacji nie skazuje nas na bulgot czy „wymiksowanie” wszystkich składowych; kompresja pojawia się na poziomie niewiele odbiegającym od możliwości typowego układu dwuipółdrożnego z parą „18-tek”, więc za pomocą Epiconów 6 nie wygenerujemy

wprost estradowego brzmienia, lecz dopóki będziemy się trzymać „domowych” poziomów głośności, będziemy w kontakcie ze zdrowym, konturowym, zwartym basem, który wcale nie musi przywalać ani się przewalać, żeby zaznaczyć swoją obecność, a przede wszystkim dać muzyce, która tego wymaga, dobrą rytmiczną podstawę. Epicon 6 jest właśnie jak dobry basista w zespole – nie leni się ani nie robi z siebie lidera, gra sprawnie i dokładnie. Nawet jeżeli w tle, to takie „tło” daje muzyce witalność, zamiast ją odbierać, gdy basista przesadza. Zróznicowany, dźwięczny zakres niskotonowy doskonale pasuje do... drugiego skrajnego pasma. Tak, w moim odbiorze Epicony 6 chwalą się przede wszystkim skrajami pasma; nie znaczy to, jak już wspominałem w opisie basu, że dominują, ale ich klasa, maniera, rozdzielczość są wybitne. I o ile bas z układu dwuipółdrożnego nie może być „ostatecznie” doskonały w każdym wymiarze, to taki moduł wysokotonowy i takie brzmienie, jakie z niego tutaj uzyskujemy, jest już w absolutnej ekstraklasie. Jednak bardzo trudno byłoby wyrokować, czy lepszą górę pasma mają Epicony, czy Confidence. Naprawdę nie warto silić się na takie sądy. Najważniejsze, że słysząc różnicę, słychać też wspólny „rodowód” – w działaniu kopułkowo-wstęgowego modułu Dali wstęga daje „wykończenie”, jednak zasadniczy ton nadaje jedwabna kopułka. Góra pasma jest z Dali jaśniejsza, bardziej błyszcząca, perkusja efektywnie wybrzmiewa feerią swoich harmonicznymi (mikrorezonansów?), wciąż nie atakuje mocną „blachą”, wciąż przede wszystkim szeleści, a nie dzwoni, muska i pieści, jest jednak bardziej soczysta, choć nie mniej detaliczna niż z Dynaudio... Tam są bardziej wytrawne, zdystansowane, może nawet bardziej przejrzyste i precyzyjne, ale mniej zaangażowane – góra Dali gra radośniej, lekko iskrząc i syjąc detalem. Do pewnego stopnia jest to związane z typowym dla Dali wyeksponowaniem na osi głównej, które szybko topnieje, gdy schodzimy na bok, czyli gdy kolumny ustawimy osiami równoległe, a nie na wprost miejsca odsłuchowego.

W takiej sytuacji można sobie we własnym zakresie, tylko ustawieniem, „podregulować” poziom wysokich tonów; natomiast gdy kolumny są zestrojone bardzo liniowo, możemy ich mieć mniej, ale nigdy więcej.

Sposób strojenia Epiconów 6 (i generalnie Dali) pozwala na coś jeszcze: zamiast ustawiać je osiami równoległe, można zrobić coś przeciwnego – skrócić je tak bardzo, aby osie przecięły się jeszcze przed miejscem odsłuchowym. Wtedy również zmniejszymy poziom wysokich tonów, ale spowodujemy zupełnie inną sytuację z dźwiękami odbitymi i budowaniem sceny – znacznie zredukujemy

pierwsze odbicia od ścian bocznych, o ile te znajdują się (zbyt) blisko – w takiej sytuacji jest to więc bardzo wskazane. Ja spróbowałem takiego ustawienia przy dużej odległości od ścian i różnica też była wyraźna – mniejsza scena, a w zamian lepsza lokalizacja. Ken Ishiwata stosuje tę metodę regulaminie i z każdymi kolumnami, a ponieważ od pewnego czasu jest „ambasadorem” nie tylko Marantza, ale też głośnikowej marki Boston Acoustics, więc ustawił tak i te kolumny, które mają niemal pryncypialnie liniowe charakterystyki i w ostatecznym rezultacie w takim ustawieniu wysokich tonów jest odrobinę za mało (według mnie) – za to Dali nadają się do tego doskonale.

Dynaudio mają średnicę spokojniejszą, trochę zmiękczoną i zaokrągloną, natomiast Dali gra z mocniejszą artykulacją, „więcej się dzieje”. Epicony chętnie wysuwają dźwięk do przodu, ale nie zawsze i nienachalnie. Najczęściej scena nie była tak głęboka jak z Dynaudio, za to najważniejsze dźwięki zajmowały mocniejsze pozycje na pierwszym planie – nawet jeżeli nie oznaczało to, że pierwszy plan jest tuż przed nosem. Trąbka była agresywniejsza, co nie jest zarzutem – to też składnik naturalnego brzmienia. Brzmienie nigdy nie staowało się chropawe czy zmatowione, a tym bardziej przymulone. Płynne, elegancko błyszczące, imponujące zróżnicowanym detalem, przypomina trochę zewnętrzną aparycję tych kolumn. Za to bas – znacznie lepszy, niż można by się po kolumnach tej wielkości spodziewać.

„Kolumny DALI są projektowane i produkowane z miłości do muzyki.” – Lars Worre, CEO, DALI A/S. Owszem, Epicony grają świetnie, muzykę przecież, ale czy miesięcznik „Audio” jest redagowany i drukowany z miłości do audiofilów?

## EPICON 6

CENA: 40 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.horn.pl

### WYKONANIE

Abstrahując od rozwijającego układu hybrydowego modułu wysokotonowego, można by konstrukcję Epicon 6 nazwać najbardziej luksusowym układem dwuipółdrożnym na świecie. Z pozoru konwencjonalne, ale bardzo zaawansowane przetworniki, pomnikowa obudowa.

### PARAMETRY

Charakterystyka zrównoważona, czułość 86 dB, impedancja znamionowa 5 omów. Wszystko w porządku.

### BRZMIENIE

Energetyczne, barwne, żywe, z doskonale prowadzonym basem, mocnym środkiem i bogatą górą pasma. Soczyste, swobodne i dokładne, grające bardziej „do przodu” niż dystyngowane Dynaudio C2.